MIESIĘCZNIK
Styczeń-luty 1938

Nr 1-2 Rok 2



RUCH SPOŁECZNO OŚWIATOWY

ZMIANA NAZWY MIESIĘCZNIKA

Redakcja zawiadamia wszystkich abonentów, że od nowego roku miesięcznik „T. C. L. w pracy i w boju" zmienia swą nazwę na „Ruch Społeczno oświatowy." Dlaczego? Miesięcznik nasz zyskał sobie wiele życzliwości i to nie tylko w naszej T. C. L-owej rodzinie, ale przekroczył nasze ramy organizacyjne i budzi coraz więcej zainteresowania u wszystkich, którzy jasno patrzą na polską rzeczywistość i wiedzą, że tylko z wolnej nie przymuszonej woli zrodzony ruch społeczno-oświatowy może przebudować duszę polską w myśl idei chrześciańskiej i narodowej i ożywić kulturalną działalność najszerszych sfer społeczeństwa. Sięgając już faktycznie poza T. C. L, chcieliśmy to uwydatnić i w nazwie miesięcznika. Pragniemy się przyczynić do zespolenia myśli i wysiłków społeczno-oświatowych w Polsce, bo dopiero to zespolenie może dokonać wielkiego dzieła oddania w czyste polskie ręce tych wszystkich dóbr kulturalnych, które wywierają przemożny wpływ na rozum, serce i wolę Polaków.

Nakładem Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Ruch społeczno-oświatowy

(dawniej: „T. C. L. w pracy i w boju")

MIESIĘCZNIK
Styczeń - luty 1938

ROK II. — NR. 1/2
POZNAŃ

„Idź i czyń! Choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej.... czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych...."

(Krasiński: Irydion)

NAM CHODZI O POLSKĘ.

Rozpoczął się Nowy Rok. Niestety ze starym rokiem nie przepadły w bezpowrotną przeszłość te zmory upadków i nieszczęść, jęków i narzekań, klątw i złorzeczeń, które dławią nas w Polsce i Polskę razem z nami. Siedzą i w Nowym Roku przy stolikach karcianych ci, którzy na „niewdzięczną" społeczną pracę nigdy nie mają czasu, a Polskę silną i wszystkich uszczęśliwiającą chcą wygrać w karty. Klnie nadal na niesprawiedliwość robotnik w swej ubogiej izbie i złorzeczy swemu losowi chłop, który zrozumieć nie może, dlaczego za żniwo, plon znojnej pracy od wczesnego ranka do późnego wieczora nie może na targu w mieście dostać nawet tyle, by mógł za to kupić sobie i rodzinie jaki taki przyodziewek, dlaczego wszystko, co on wypracuje, jest takie tanie, a co panowie w miastach wyrabiają, jest takie drogie.

Jako lekarstwo na to nieszczęsne polskie „dziś", zobrazowane głośnymi w całym kraju procesami starościńskimi, wskazują różni różne hasła. Rozeszły się po polskiej ziemi różne znachory i chcą leczyć naród czarodziejskimi zaklęciami. Frazesy, obiecanki, cacanki, panoszą się po wiecowych salach; biedzie i nędzy polskiej każe się wierzyć, że gromadny okrzyk „niech żyje" na cześć tego, czy owego wyprowadzi ją z gospodarczego i moralnego kryzysu. Słyszymy, że to ci, to znów tamci konsolidują naród i w końcu jesteśmy świadkami smutnego widowiska przysłowiowej niezgody polskiej, że obiecujących zjednoczenie narodu jest dużo i że oni już też są pomiędzy sobą skłóceni. Patrzymy na ten rozhowor zwalczających się wzajemnie grup i zespołów politycznych i w końcu zadajemy sobie złowrogie pytanie, czy czasem w narodzie nie działa jakaś tajemna zakonspirowana siła, która sprawia, że w jakimś szatańskim opętaniu rwiemy polską energię na strzępy, że uznajemy zgodną pracę tylko w armii, a poza armią swawola stała się dla nas nietykalną świętością. Poza armią nie ma już znaczenia ani karność, ani punktualnaść, ani sumienność, jest tylko przywilej polskiej kłótni, odsądzającej drugich od czci i wiary.

Widzimy to wszystko i jasną się dla nas już stało rzeczą, że tak dalej być nie może, że trzeba przeprowadzić wielką zmianę i to w przyspieszonym tempie, bo czasu nie mamy do stracenia. Odzyskaliśmy wolność i samodzielność nie tak dawno i trzeba nam dopędzać inne narody, trzeba nam w uzgodnionym wysiłku pracować więcej niż one — chciało by się powtórzyć słowa Mussoliniego wypowiedziane do włoskiego narodu, że powinniśmy pracować 25 godzin na dobę. Gwałtowność zmian staje się koniecznością.

Lecz co zmienić? Ludzi! W człowieku tkwi ten zarodek zła, który tyle chwastów zrodził na polskiej ziemi. Chora dusza człowieka wyhodowała te zarazki,

które ubezwładniły i ubezwładniają moc twórczą naszego zdolnego narodu. Bo trzeba sobie to na pociechę powiedzieć, że nam talentów nie poskąpił Stwórca, ale trzeba też dodać smutną uwagę, że za to poskąpiliśmy Stwórcy ze swej strony dobrej woli, by te zdolności należycie rozwinąć. Pożegnajmy się raz na zawsze z tymi bajkami, że tyle a tyle milionów pożyczki nas zbawi, że uruchomienie tej czy innej fabryki zaradzi złu, że reforma rolna położy kres naszej niedoli. Chłopski rozum nam powie i stwierdzi niezbicie, że skłóconej, pełnej wzajemnej podejrzliwości i nienawiści rodzinie nie pomoże żadna pożyczka, żaden kapitał, żadna ofiara, dopóki nie odrodzi się dusza tej rodziny, dopóki w miłości rodzinnej nie złączą się ręce rodziców i dzieci do wspólnej pracy nad lepszym jutrem. A tak jest i będzie w tej wielkiej rodzinie, którą nazywamy Polską. Nie wolno w ciężkiej chwili siać plew kłamstwa i frazesu na roli polskiej duszy. Odejść muszą znachory, leczący naród zaklęciami. Ale też i naszym obowiązkiem jest rozróżniać plewę od ziarna i nie przyjmować blichtru słów za dobrą monetę. Naszym obowiązkiem jest nie dawać znachorom posłuchu.

Człowieka trzeba uzdrowić, trzeba wejść z jasną pochodnią w świat jego duszy i dać rozumowi prawdę, sercu szlachetność, a woli hart twardej pracy łamiącej przeciwności, barykadujące drogę do wspólnego dobra. Polską rzeczywistość może zmienić tylko człowiek, przebudowany wewnętrznie, a tej przebudowy może dokonać jedynie gromadny wielki ruch społeczno-oświatowy. Bez oświaty nie można marzyć o lepszej doli. Człowiek ciemny idzie ku przepaściom, nie ku wyżynie.

Niestety nie rozumieją jeszcze w Polsce wszyscy tej oczywistości, że bez światła jest ciemno, a w ciemnościach chodzi się po omacku i do celu dojść trudno. Ciągle nawet jeszcze po głowach inteligentnych plątają się mrzonki, że dopływ kapitałów — to jedyny ratunek. Zapominają, że kapitał wręczony człowiekowi ciemnemu schowany zostanie do pończochy i zmarnieje wycofany z obrotu gospodarczego — nie rozumieją czy nie chcą zrozumieć, że nawet człowiek uczony, ale nieuczciwy marnuje bogactwo kapitału i pogłębia nędzę. Kapitał tylko wtedy wzbogaca, kiedy rozpływa się w społeczności drogą kredytu, a kredyt nie jest niczym innym, jak zaufaniem. Gdzie są ludzie nieuczciwi, tam nie ma kredytu, tam — jak dziś u nas — leżą pieniądze w bankach i bankierzy narzekają, że nie ma komu pożyczyć pieniędzy. Oświata musi dlatego nie tylko dać wiedzę, ale i sercu szlachetność, musi zmienić całego człowieka.

Inni niby to potrzebę oświaty uznają, ale chcą wszystko załatwić nakazami od zielonego stolika. Urzędowy zielony stolik ma tylko dwie nogi, a drugie dwie musi mu dostawić współpraca społeczeństwa, inaczej się chwieje i wali, a umieszczone na nim urzędowe papierki rozlatują się po urzędowym pokoju. Czyż w Polsce nie mamy dosyć już przykładów, że zielony stolik, nie umiejący znaleźć kontaktu ze społeczeństwem zabijał życie polskie zamiast je wzmacniać? A jeżeli ta współpraca społeczeństwa wszędzie jest potrzebna, jeżeli o tę współpracę zabiega armia przez Fundusz Obrony Narodowej, ministerstwo przez Ligę Morską i Kolonialną, czyż przede wszystkim nie jest konieczna ta współpraca tam, gdzie chodzi o kulturę narodu. Przecież kultura w istocie swej — to działalność społeczeństwa.

W chwilach ciężkich, w chwilach koniecznych reform dobrze jest zaglądnąć w księgi dziejowe narodu i tam szukać mądrości na dzień dzisiejszy. Warto się dziś rozczytać w kronikach polskich 18-go wieku. I wtedy targała mocą Polski swawola, lud był w poniewierce, a „góra" w swej większości uznawała tylko jedną treść życia: rozpustę, hulanki, karty i swawolę. I cóż czynią wtedy najlepsi z synów Polski. Widzą tylko jeden jedyny ratunek, by zapewnić narodowi dzień chwały, a tym ratunkiem była oświata. Przez oświatowy ruch przerabiali polskie serca i dusze tak długo, aż wydały wiekopomny akt konstytucji 3-go maja, zwany przez współczesnych Polaków zbawieniem Ojczyzny, a przez obecnych genialnym dziełem politycznym. Dla potomnych zaś pozostał 3-i maj testamentem ojców, głoszącym, że podniesiony przez oświatę naród polski dokonuje cudów.

I dziś taka sama do zbawienia droga. Inne są czasy dziś, jak w ośmnastym wieku. Tam wystarczyło jeszcze, że patriotyczna szlachta zatroskała się o losy Polski. Obecnie to już nie wystarcza. Podobnie jak obrona kraju w czasie wojny będzie wymagała skoncentrowania wszystkich sił nie tylko wojska ale całego społeczeństwa, tak i pomyślny rozwój Polski w czasie pokoju domaga się tego, by o Polskę się niepokoili i dla niej pracowali wszyscy. Polska musi się stać nie tylko w przepisach konstytucji, ale i w rzeczywistości naszego życia społecznego rzeczpospolitą, to znaczy dobrem umiłowanym przez wszystkich nie tylko w słowie, ale przede wszystkim w trudzie codziennym.

A teraz czytamy: czyż to jest możliwe w dzisiejszym stanie rzeczy, kiedy mamy około 6 milionów analfabetów, którzy w wyścigu Polski wśród narodów nie mogą wziąć udziału, bo ciemnota ich oślepia zupełnie? Czyż jest to możliwe przy licznych milionach analfabetów politycznych, którzy nie mają zielonego pojęcia o życiu państwa, o jego celach i dążeniach, na których nieumiejętności żerują wiecowi agitatorzy, których na bezdroża sprowadzają wywrotowi agenci, którzy przy wyborach wybierają na rozkaz władzy albo na rozkaz ostatnio posłyszanego krzykacza? Czyż jest to możliwe przy analfabetyźmie wielu z inteligencji, którzy zastraszeni i zakłamani siedzą po swych mieszkaniach i dla chleba nie mają odwagi sprzeciwiać się złu, których losy narodu już nic nie obchodzą, którym społeczna miłość Polski wymarła w jałowych sercach? Niedawno w księgarni słyszałem taką rozmowę dwóch inteligentów. Pyta się jeden drugiego: „co tam słychać" ? Zapytany odpowiada: „wycofałem się z wszelkiej pracy społecznej i mam teraz spokój"; na co wyraził mu pierwszy słowa uznania: „to najlepiej". Niech będzie przeklęty taki spokój bierności. Mówią tak, jakby nie słyszeli już dawno wyrzutów Skargi, że tylko głupi na zagrożonym okręcie ściska swe tłumoczki, nie troszcząc się o całość okrętu. Na taką beztroskę o sprawy społeczne Polski jest tylko jedna i to dosadna odpowiedź: jeżeli dla Polski nie pracujesz, nie jedz z polskiej ziemi chleba, bo nie stać biednej Polski na karmienie darmozjadów.

A przecież ci wszyscy, to Polacy, to też część tej żywej Polski, która powinna być w zgodnej sumiennej współpracy skojarzona z wszystkimi tymi, dla których jest według słów wieszcza marne szczęście własne w nieszczęsnej ojczyźnie. Jak tego dokonać? Przez ruch społeczno-oświatowy, poczęty z idei chrześcijańskiej i naro-

dowej — przez ruch społeczno-oświatowy, który przez książkę i żywe słowo, przez świetlicę, teatr i film zanosi do skarbców duszy polskiej bezcenne wartości jasnej myśli społecznego umiłowania Polski i dobrej woli, żądnej czynu i ofiary — przez ruch społeczno-oświatowy, który wskaże miejskiej inteligencji ślady Chrystusa, prowadzące z miasta na przedmieścia, z przedmieść do osad rybackich i robotniczych i zbrata ją z chłopem i robotnikiem w uczciwej pracy nad pomyślniejszą przyszłością Polski. Z tych a nie innych powodów winien ruch społeczno-oświatowy czy to Towarzystwa Czytelni Ludowych, czy Polskiej Macierzy Szkolnej, czy Towarzystwa Szkoły Ludowej skupić wszystkich, by przez ten skonsolidowany ogrom zespołu oświatowego i jego intensywną działalność przebudować Polaków na ludzi świadomych posłannictwa dziejowego swego narodu. Jak bez tego ruchu społeczno-oświatowego nie było do pomyślenia krwawe i ofiarne bojowanie o wolność Polski, jak było potrzeba, by przez oświatowe przeoranie dusz Polacy wpierw ukochali wolność i ojczyznę i wyżej ją cenili niż życie i wygody, tak i dziś tylko przez społeczno-oświatowy ruch wychowamy tych siłaczy duchowych, którzy Polskę poprowadzą ku spełnieniu wyznaczonej przez Boga misji.

Musimy sobie z nowym rokiem powiedzieć jasno, że mamy w Polsce wielką rolę do spełnienia i dlatego pod żadnym warunkiem, za żadną cenę nam z placówek społeczno-oświatowych zejść nie wolno.

Ks. Milik

DLA ŻYCIA NASZYCH BIBLIOTEK

Manekin — czy człowiek?

W bibliotece ruch. Kilku czytelników przegląda katalogi, inni stoją już przed stołem — bibliotekarka podaje im żądane książki. Było to krótko przed świętami, więc bibliotekę szczególnie licznie odwiedzano. —

„Proszę numer ...“ „Czy wróciła już książka nr. ...“ „Niech mi pani da jakąś nowość“ — padały urywane zdania. Bibliotekarka uwijała się szybko. Uśmiecha się, choć widać, że jest zmęczona — tu i ówdzie rzuci kilka słów.

Patrząc na nią, przypomniałam sobie jeden z wykładów na kursie: „Rola bibliotekarki w bibliotece oświatowej“ i takie zdanie: „Książkę musimy uważać za istotę żywą, obdarzoną darem mowy, która niejednokrotnie więcej umie przemówić do duszy czytelnika, aniżeli znany mówca.“ „Biblioteka — to zakład wychowawczy.“ Bibliotekarka musi pojmować swą pracę poważnie, jako pracę wychowawczą — musi znać odpowiedzialność, jaką bierze na siebie, łącząc dwie żywe istoty, jakimi są czytelnik i książka.“

Hm, to wszystko słuszne, ale czy bibliotekarka, którą w tej chwili obserwuję, naprawdę może zastosować się do tych wskazówek, czy może spowodować, że odpowiednia książka trafi do rąk odpowiedniego czytelnika?

Rozmawiałam z nią o tym chwilę później. — I oto co usłyszałam:

,,Tak, muszę znać czytelników i książki — a wtedy moja praca może naprawdę być pracą wychowawczyni. Z poznawaniem książek i z należytym ich ocenieniem, wobec tak dużej ilości książek miałam sporo kłopotu i ostatecznie doszłam do wniosku, że należy I-mo: przeczytać oceny umieszczane w naszym miesięczniku i w dodatku do ,,Przeglądu Oświatowego" (dwumiesięcznik wydawany przez Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych — a więc przez T. C. L. i Polską Macierz Szkolną), w Poradniku Bibliotecznym, w którym drukowane są oceny książek, zatwierdzone przez Komisje Oceniające. Oprócz zakwalifikowania książki jako ,,poleconej", ,,dozwolonej" lub ,,niepoleconej" dla różnych kategorii osób, znajduję tam krótką treść danej książki. Pomaga mi to bardzo z jednej strony przy zakupywaniu nowych książek, a z drugiej strony — wiem, któremu z czytelników będę mogła daną książkę polecić.

2-do: staram się przeczytać oceny książek zamieszczane w różnych czasopismach (Kultura, Prosto z mostu, Tęcza) lub w pismach codziennych. Gdyby nawet oceny te nie były zgodne ze zdaniem naszej Komisji Oceniającej — to jednak przeczytanie ich zawsze szerzej naświetla mi daną książkę.

3-cio: rozmawiam o książkach z czytelnikami. — Mam już teraz kilku takich czytelników — rozumnych i poważnych, którym daję do przeczytania zwłaszcza te książki, o których jeszcze nie wiem, dla jakiego rodzaju czytelników są szczególnie odpowiednie. I właśnie ta grupka czytelników tworzy jakgdyby Komisję Oceniającą przy mojej bibliotece. Zdanie ich jest dla mnie wartościowe jeszcze i z tego względu, że znają oni ogół czytelników w naszej bibliotece, więc tym lepiej mogą ocenić wartość książki dla naszego środowiska.

Dużo wskazówek dają mi także rozmowy z czytelnikami o oddanej książce.

4-o: w ostatnim roku wprowadziłam miesięczne zebrania czytelników. Najpierw z moją ,,Komisją Oceniającą" (tego rodzaju grupę ludzi powinna właściwie stanowić Sekcja Biblioteczna Koła T. C. L.) wybieram książki, o których warto by kilka myśli wymienić. Jedna z osób podejmuje się zagaić dyskusję krótkim, 10 minutowym referatem, zawierającym treść książki, myśl przewodnią, poruszane problemy i sposób ujmowania tych problemów. Na jedno zebranie przygotowujemy zwykle dyskusję nad 2—3 książkami. Zawiadomienie o tym, nad jakimi książkami będziemy dyskutowali, wywieszam w bibliotece i umieszczam w miejscowej prasie już na miesiąc przed zebraniem, aby chcący brać udział w dyskusji mogli jeszcze z książką się zapoznać. Obecnie mamy wyznaczone ,,książki do omówienia" już na 3 miesiące naprzód. To czytelnicy życzyli sobie, aby właśnie nad tymi książkami dyskutować. Na pierwsze zebranie przyszły tylko 4 osoby, na drugie aż 21, a obecnie przychodzi mniejwięcej od 12—18 — zwykle ci sami — którzy chcą poważniej pracować. Przychodzą przede wszystkim starsi — i myślę już o tym, jakby zachęcić młodzież do uczęszczania na te ,,wieczory oceny książek". — Z każdego zebrania piszemy protokół — będzie to nasza własna ,,książka ocen".

5. — W bibliotece jednak prowadzimy inną ,,książkę ocen". — Po naradzie z moją strażą przyboczną — tak nazywam Sekcję Biblioteczną — doszliśmy do wniosku, że należało by dążyć do tego, aby każdy z czytelników umiał sobie zdać sprawę z wartości, jakie mu przeczytana książka przyniosła. Dlatego wyłożyłam

w bibliotece zeszyt i prosiłam czytelników o umieszczanie w nim uwag o książkach. Jednak w ciągu całego miesiąca zapisano tam tylko kilka zdań o książkach. Dlaczego tak mało? Czytelnicy tłumaczyli się, że „nie mają czasu — spieszą się do domu," — że „nie mogą się dobrze namyślić." — Ha — i na to jest sposób. Introligator-czytelnik przyciął dużą ilość karteczek w wielkości pocztówek — wydrukowaliśmy na nich takie napisy: Ocena książki: autor: tytuł: numer: — 1. Jakie wartości książka ta posiada... 2. Czy jest pożyteczna dla mnie... 3. dla Polski... 4. Komu szczególnie mogę tę książkę polecić... — Karty te należało wypełnić tylko po jednej stronie. I te kartki dawałam czytelnikom. Aby pokać im, że nie trzeba tak wielkiej odwagi cywilnej do napisania takiej oceny, poprosiłam członków Sekcji, aby mi kilka takich ocen napisali... i wlepiłam je do przygotowanego zeszytu. Inni czytelnicy chętnie przeglądali te oceny... po cichu dochodzili do wniosku, że „to przecież nic wielkiego" i już coraz więcej kartek odbieram, ba, niektórzy wypożyczając książkę, proszą zaraz o kartę.

Książka ta i zebrania, no i oczywiście rozmowy z czytelnikami — pozwalają mi poznać bliżej nie tylko książki — ale i czytelników.

6. — Początkowo dużo kłopotu sprawiały mi książki, których nie znałam, a które ukazały się przed kilku laty. Ocen tych książek nie mogłam doszukać się w pismach bieżących. Zwierzyłam się z mego zmartwienia Centrali — i przysłano mi 2 książki. „Książka w bibliotece" — Warszawa 1934 — Poradnia Biblioteczna. — „Przewodnik literacki i naukowy 1933-1935." — Warszawa 1937 — Poradnia Biblioteczna. W tych dwóch grubych tomach często znajduję wskazówki, komu można daną książkę polecić. Książki te służą mi także pomocą w dobieraniu książek do katalogów tematowych.

7. — A ostatnie źródło? — Staram się przeczytać książki, zwłaszcza bardziej zalecane, — chociażby jedną książkę każdego autora.

I tak sobie radzę."

„Raid lotniczy" wśród młodzieży poznańskiej.

Ponieważ lotnictwo jest w modzie i wszelkie „raidy" emocjonują młode pokolenie, postanowiliśmy w Czytelni Młodzieżowej urządzić konkurs pilności, nadając mu formę „challenge'u" naokoło Europy. A było to tak: Na naszej tablicy ogłoszeń ukazał się pewnego dnia wielki plakat, wzywający czytelników do wzięcia udziału w zawodach lotniczych. Zgłoszeń poważnych wpłynęło sporo. W oznaczonym dniu odbyło się „przed-chalenge'owe" informacyjne zebranie. Każdy z zawodników otrzymał misternie z papieru wycięty maleńki samolocik z odpowiednim numerem. (Do zawodów stanęło 20 czytelników płci obojga.) Na tablicy umieściliśmy mapę Europy sporządzoną przez organizatorów konkursu, na której grubą czerwoną kreską zaznaczono trasę zawodów. Start miał nastąpić z Ławicy, dalszy lot obejmował wszystkie ważniejsze stolice Europy, kończąc się znowu na lotnisku poznańskim.

Warunki były następujące: Należało wykonać jakąkolwiek pracę i doręczyć ją komisji raidowej i to: artykuły do naszej gazetki „Błysk", recenzje do zbiorku ocen, wywieszki, które zwykle figurują na tablicy, wierszyki, rysunki itp. Każdy

punkt przyznany zawodnikowi za poszczególne prace oznaczał posunięcie się jego samolotu na mapie o jeden centymetr. Najwięcej punktów przyznawano za artykuły do gazetki i dobre „recenzje". Raid rozpoczął się zaraz zwartym szeregiem dnia następnego. Po zebraniu o oznaczonej godzinie 20 samolotów stanęło na lotnisku. Zapał był ogromny. Lotnicy znali swój fach, to też samolociki mknęły naprzód z zawrotną nieraz szybkością. Wielką atrakcją dla reszty czytelników były ukazujące się co dzień komunikaty lotnicze, informujące w dowcipny sposób o przebiegu zawodów. Tablica z komunikatami była stale oblężona przez ciekawą „publiczność". Stała się niestety katastrofa lotnicza. Jeden z zawodników, oddawszy cudzą pracę za swoją, został przez komisję zdyskwalifikowany i cofnięty o ilość przyznanych mu poprzednio punktów. Na komunikacie ukazała się wzmianka o „defekcie motoru" który zmusił samolot nr 6 do cofnięcia się do Bukaresztu celem gruntownej naprawy maszyny". (Przy tej naprawie polały się nawet łzy rzęsiste...) Raid został ukończony po 13 dniach. Cztery pierwsze nagrody w postaci książek i biletów do kina Oświatowego otrzymali chłopcy. Dziewczynki niestety utknęły w drodze. Wręczenie nagród odbyło się uroczyście — już nie na lotnisku — lecz przy Alejach Marcinkowskiego 7 w przepełnionym lokalu Czytelni.

ŻYWE SŁOWO W NASZEJ PRACY

(WSKAZÓWKI DLA DZIAŁALNOŚCI ODCZYTOWEJ.)

Sekcja prelegentów T. C. L.

Maria Rodziewiczówna.

PLAN

I. Przyczyny niedoceniania twórczości Rodziewiczówny. Wystąpienie rehabilitacyjne Czachowskiego.

II. Zarzuty stawiane Rodziewiczównie:
1) Brak należytego przemyślenia.
2) Skłonność do fabuły sensacyjnej.
3) Pewna monotonia postaci.
4) Znaczne zaniedbanie formy na rzecz ducha dzieła.

III. Zalety:
1) Tworzenie mitu pracy dla Ojczyzny.
2) Podnoszenie poczucia honoru.
3) Szerokie kręgi zainteresowań.
4) Krytyczne ustosunkowanie się do rzeczywistości.
5) Wnikliwość badań duszy ludzkiej.
6) Głęboka, szczera wiara.
7) Barwny i plastyczny język.

IV. Konieczność naprawienia krzywdy wyrządzonej Rodziewiczównie ustawicznym pomijaniem jej.

Maria Rodziewiczówna, choć należy do najpoczytniejszych autorów współczesnych, była stale dotąd przemilczana przez krytykę literacką, która nie mogła jej darować usiłowań, podnoszonych we wszystkich dziełach, w kierunku umoralnienia czytelnika. Dla tej właśnie przewagi tendencji nad formą odmawiano Rodziewiczównie miejsca w literaturze.

Dopiero Kazimierz Czachowski w swej doskonałej monografii przeprowadza wentylację poglądów na naszą autorkę.

Prawda, że wiele w jej dziełach błędów i usterek. Często brak gruntownego przemyślenia trzonu powieści, często spotykamy pewne urywki wręcz w guście taniej sensacji. Nieraz postacie poszczególnych książek przypominają żywo swych poprzedników, a prawie zawsze forma ustępuje treści w sposób nazbyt widoczny.

Ale ponad tymi wszystkimi wadami górują liczne niezaprzeczalne zalety.

Przede wszystkim zdobywa się Rodziewiczówna na coś, na co nie zdobył się dotąd żaden ze współczesnych pisarzy. Tworzy ona mit. Mit bohaterstwa dnia codziennego, szarej mrówczej pracy dla ukochanej Ojczyzny. Bohaterzy jej uważają to sobie za najszczytniejszy punkt honoru. A honor dla nich to klejnot niczym nie zastąpiony, którego zbrukać nie wolno pod żadnym pozorem.

Rodziewiczówna nie trzyma się li tylko najbliższego jej terenu — wsi, ale zwraca swe zainteresowanie i w kierunku życia robotnika, mieszczan, arystokracji i wreszcie sfer artystycznych.

Gdzie zaś dostrzega zło, tam nie szczędzi słów potępienia. Ostro np. piętnuje egoizm arystokracji, bezwzględnie krytykuje sztukę współczesną, która nazbyt myśli o szacie zewnętrzej dzieła, a zapomina o jego duchu.

Szkicując sylwetki swych bohaterów nie poprzestaje na powierzchownych rysach. Potrafi zdobyć się i na bardzo wnikliwe dociekanie do najtajniejszych zakamarków duszy ludzkiej.

Wreszcie nie można pominąć jej prawdziwej i szczerej wiary, która wynika u niej z głębokiego zrozumienia natury i jej cudów — i ukochania Tego, który to wszystko stworzył.

Dzieła Rodziewiczówny odznaczają się niezwykle prostym, jasnym a pięknym i wyrazistym językiem.

Dla tych to wszystkich zalet zasługuje w pełni Rodziewiczówna na miano autorki prawdziwie narodowej i usilnym naszym dążeniem winno być naprawienie wyrządzonej jej krzywdy przez wywalczenie jej odpowiedniej pozycji we współczesnej naszej literaturze.

Źródła: K. Czachowski: Maria Rodziewiczówna.

Największym, jedynym środkiem łagodzenia serc ludzkich, niszczenia w nich uczuć nienawistnych i okrutnych jest oświata.

E. Orzeszkowa: Dziwak

Stanisław Roy

„Zimowa wieczornica w świetlicy"

Długie zimowe wieczory — to okres licznych zebrań świetlicowych związanych z okresem Bożego Narodzenia, zapustów, zakończenia okresu prac i sposobienia się do nowego dzieła.

Trzeba wiedzieć, że właśnie ten okres roku ma swój mocny odpowiednik w staropolskim życiu, bowiem w dawnych wiekach (a i dzisiaj w wielu okolicach) zarówno chata chłopska, jak i dwór, jak wreszcie dom małomiasteczkowego gospodarza — przepędzały wieczory zimowe w swoiście urządzonej „świetlicy" przy skubaniu pierza, przy kołowrotku i robotach ręcznych. Izba czeladna, wielka sień dworska i ciepła chłopska izba z piecem — gromadziły nie tylko tych, co rzeczywiście przyszli pracować. Jawili się tu również mężczyźni, chociaż nie tak licznie, jak kobiety. Pochylony wiekiem dziad, czy rodzic zabawiał obecnych opowieściami z dawnych czasów. Młodzieńcy przychodzili „na pogwarkę", której głównym celem była chęć pożartowania z ukochaną dziewczyną.

Tajemnicze opowieści starszych ustępowały zwykle miejsca pieśni — a nie jednokrotnie wśród śmiechu i wesela puszczano się w tany, zwłaszcza w okresie zapustów.

Urządzamy w świetlicy wieczornicę.

W jednym kącie świetlicy ustawiamy „kominek" sporządzony z tektury. Wewnątrz kominka — na palenisku — kładziemy nieregularnie kilka polan drzewa i nieco połamanych gałązek, patyków, pomiędzy nimi umieszczamy żarówkę elektryczną z przewodem do włącznika i sporą ilość nieregularnie pociętych podłużnych skrawków czerwonej i różowej bibułki. Po włączeniu prądu elektrycznego będziemy mieli doskonałą imitację płonącego drzewa. Trzeba jedynie uważać, aby żarówka była dobrze zabezpieczona przed rozbiciem. W tym celu najlepiej umieścić ją w drucianym ochraniaczu.

Nad kominkiem — obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej z zapaloną maleńką lampką oliwną.

Przed kominkiem dwa kołowrotki, a przy nich dwie dziewczynki w strojach ludowych. Podczas akcji dziewczynki poruszają kołowrotki i symbolizują w ten sposób pracę prządek.

Pozostałe wykonawczynie i wykonawcy siadają w półkolach po obu stronach kominka. Na sali panuje półmrok, rozświetlany głównie czerwonym odblaskiem bijącym od strony kominka. Uczyni to nastrój tajemniczości, a wykonujący role nie potrzebują się charakteryzować, bo zebrani na sali widzowie spostrzegają właściwie tylko sylwetki wykonawców. Przed rozpoczęciem widowiska wyłączamy światło na sali. W mroku zasiadają wykonawcy na wyznaczonych miejscach, po czym dopiero

zaświecamy żarówkę w kominku. Nagły odblask czerwonego światła zrobi na widzach odpowiednie wrażenie.

Następnie inscenizujemy wiersz L. Staffa p. t. „Wieczornica".

G o s p o d a r z: *Zmrok zimowy... Śnieg bogaty*
Wieś zasypał, drogi, chaty...
Świat tumani wichrów wrzawa,
Hula, kłębi się kurniawa!

G o s p o d y n i: *Gdy na dworze wszystko skrzepło,*
W izbie miło, swojsko, ciepło.
Z czerwonego paleniska
Płomień głowni skrami pryska...

G o s p o d a r z: *Blaskiem świeci się świetlica...*

W s z y s c y: *Miła będzie wieczornica!*

W s p ó l n y ś p i e w: *„U prząśniczki siedzą, jak anioł dzieweczki... i t. d.*

To był wstęp do widowiska. Zaznaczamy, że w lewym półkolu przy kominku siedzą „dziewczęta", a w prawym „kobiety", które dla odróżnienia mogą mieć chustki na głowach. Inne postacie rozmieszczone dowolnie. Po prześpiewaniu jednej zwrotki znanej pieśni o prząśniczce widowisko odbywa się dalej.

Dziewczyna: *Na kądzieli lnu czupryna*
Włos dziew złoty przypomina...
Taki jasny, tak radosny,
Że w świetlicy tchnie czar wiosny!

Dziewczęta (ująwszy się ramionami, wznoszą głowy ku górze).
Wonny urok kwietnia, mimo
Że na dworze kurzy zimą!

Kobiety (zwróciwszy wyraźnie głowy w stronę kołowrotków):
Nić się snuje nieznużenie,
Jako złote ich marzenie,
Urodzone w tęsknot głuszy —
Bo też wiosnę mają w duszy!

Młodzieniec: *Jakież krasne, urodziwe!*
(Kobiety opuściły głowy ku ziemi i podparły je dłońmi).

Młodzieńcy (szeptem):
Patrzą na nie baby siwe,
Aż je dziw i zazdrość bierze!

Dziewczęta: *Czasem kiwną wpół głowami,*
Gdy je krótka drzemka zmami...
Wnet znów pierze śnieg z rąk prószy.
Bo też zimę mają w duszy!

Gospodarz: *Cicho wkrąg, poważne lica...*
A na dworze dujawica!
(Innym tonem — żywiej):
Więcej drew! Niech raźniej płoną!
(Tu wszystkich głowy zwrócą się do ogniska).

Dziewczynki (przy kołowrotkach):
Kręć się, kręć się, kręć wrzeciono!

Śpiew wspólny: Druga zwrotka „Prząśniczki". (Przyszedł do Królewca młodzieniec z wiciną").

Dziewczyna: *Blask rozprasza dreszcz przerażeń...*
Ile wrzecion...

Dziewczęta: *...tyle marzeń!*

Dziewczyna: *Ile bladych rąk, jak woski —*
Targa pierze...

Kobiety: *...tyle troski!*

Dziewczyna: *Troską, troską wspomnień szczątki...*

Kobiety (zrobiwszy gest ku dziewczynkom przy kołowrotkach):
Nuże raźniej — młode prządki!
(Zrobiwszy gest do dziewcząt):
Dalej, roju dziewek młody!
Na wyprzódki prząść — w zawody!

Gospodyni (wchodząc w środek):
Najpilniejsza, gdy ochota,
Dziewięć pasem łatwo zmota!

Kobiety: *A że będziem noc mieć długą,*
Bajaj siostro!

Wszyscy: *Pleć pleciugo!*

Gospodyni (raz do kobiet, raz do dziewcząt):
Mknie wrzeciono, nić się zwija...
Czyja pierwsza gwara, czyja...

Kobiety (gestykulując rękami ku niej):
Nie da prosić się kumoszka!

Dziewczęta: *Jedna troszka...*

Kobiety: *...druga troszka...*

Młodzieńcy: *A języki jako motki*
Rozwikłały się...

Gospodyni (klasnąwszy w dłonie):
Raj — plotki!

Dziewczęta (powstawszy z miejsc nachylają się jedna przez drugą do ucha Gospodyni, która dłonią ucha dotyka i słucha):
— *Ten jest sknera, choć bogaty!*
(Gospodyni śmiejąc się nachyla się ku Kobietom)

Kobiety: *Ten do tamtej posłał swaty!*

Dziewczęta (do Gospodyni, jak wyżej):
Ten się żeni...

Kobiety: *...ten rozchodzi!*

Dziewczęta: *Owych znowu tamten godzi!*

Gospodyni: *Kto jest prędszy z tego grona —*
Czy języki, czy wrzeciona!
(Śmiech)

Dziewczęta (zwracając się ku sobie parami):
Był raz sobie...

Kobiety (szeptem): *...był raz sobie...*
(w dalszym ciągu tylko gestykulując i nachylając się, jakby sobie coś ciągle szeptały.)

Gospodyni (usuwa się na bok, wszyscy siadają, jak poprzednio):

Dziewczyna: *Snuje się wraz z wątkiem nici*
Czar, którego myśl nie schwyci!
Urok dziwu snem się przędzie...

Kobiety: *Coś, co nigdzie...*
Dziewczęta: *...a co wszędzie...*
Kobiety: *Coś, co nigdy*
Dziewczęta: *...a co zawsze...*
Kobiety: *Najsmutniejsze...*
Dziewczęta: *...najłaskawsze...*
Kobiety: *Znane...*
Dziewczęta: *..a nie odgadnione...*
Kobiety: *Posiadane...*
Dziewczęta: *...a stracone...*
Kobiety: *Coś z żałoby...*
Dziewczęta: *...a z pociechy...*
Kobiety: *Coś przez łzy...*
Dziewczęta: *...i półuśmiechy...*
Gospodarz: *Północ już...*
Gospodyni: *Im nie dość długo.*
Kobiety: *Jeszcze siostro!*
Wszyscy: *Pleć pleciugo!*
Dziewczyna: *O tych baśni mów nam krasie!*
Nie masz nowych klechd w zapasie...
Stare wznawiaj więc obrazy!

Kobiety: *Po dwa razy...*
Dziewczęta: *Po sto razy!*
Niech je nasze serca chłoną!

Dziewczynki (przy kołowrotkach):
Kręć się, kręć się, kręć wrzeciono!

Śpiew wspólny: Refren poprzedniej pieśni od słów „Kręć się, kręć — wrzeciono..."

Podczas śpiewu należy przygotować wejście „wodzireja", który swym zjawieniem się rozpocznie drugą część wieczornicy — taneczną. Jeszcze lepiej, jeśli nagle zjawi się para (tancerka i wodzirej) w ludowych strojach, lecz w maskach, jak gdyby nagle zjawili się przybywszy staropolskim kuligiem. Przybycie tancerzy należy poprzedzić wstępem muzycznym, okrzykami, pohukiwaniami np. „Hej-ha! Hop-sa-sa!" Od pola — od lasa — jedzie, jedzie kolasa! Hu-ha! Hopsasa!"

W tej chwili sala rozjaśnia się, dziewczęta zgromadzone przy kominku otaczają przybyłych półkolem.

Tancerka (wedł. tekstu z „Marii" Malczewskiego):
My sobie jedziem kuligiem —
I w noc i we dnie —
Wesołe szalone, przednie!

Wszyscy: *Wesołe, szalone, przednie!*

Dziewczęta w półkolu (wskazując na zakryte twarze przybyłych):
Maska twarz kryje...
Tancerka: *A kto chce wiedzieć*
Skąd my — i czyje, to odpowiedzieć
Śmiechem i krzykiem!

Wodzirej: *Hej-ha! Hop-sasa!*
Wszyscy (tupnąwszy rytmicznie z wodzirejem, w takcie „trzy czwarte"):
Hej-ha! Hop-sasa!
Wodzirej: *Szczera ochota — otwiera wrota!*
(Tu wejdzie tłum osób, przystrojonych w kostiumy.)
Tłum nowoprzybyłych: — *Lecim saniami*
I jadą z nami
Wrzawa i śmiech pusty!
Wodzirej: *Hej-ha! Hop-sasa!*
Tłum przybyłych: — *Czy znasz ty polskie zapusty!*

Teraz muzyka zagra poloneza K. Kurpińskiego — do słów „Gdy człek w taniec polski stanie...", wodzirej da znak, by wszyscy stawali do poloneza — zarówno „aktorzy" jak i „publiczność". Mogą też wszyscy zaśpiewać w takt melodii, która jest powszechnie znana. Tekst przytaczamy:

„Gdy człek w taniec polski stanie,
Wąs podkręci, tupnie nogą,
Pierś mu rośnie! Hej mospanie!
Już jest zdrowszy, już mu błogo!
Śmiałym krokiem wolno płynie,
Jak wrzeciono się nie kręci
Cmoknie w rączkę swą boginię
I oświadczy serca chęci.

Można też tak rzecz urządzić, by wodzirej z tancerką wykonali pierwszą zwrotkę poloneza solo w półkolu, a następnie dopiero wszyscy obecni na sali. Wiele wesołości wniesie „zdemaskowanie" wodzireja i tancerki. Chór wykrzyknie rytmicznie: „Precz z maskami! Precz z maskami!" Wśród okrzyków młodzieńcy pochwycą tancerkę, a dziewczęta wodzireja i na dany przez kogoś znak zdejmą obojgu maski. Wówczas wodzirej zawoła: „Wszystkie pary — poloneza". I zabawa potoczy się dalej według zarządzeń wodzireja.

Pamiętać należy, że tańce narodowe mają pierwszeństwo.

ECHO Z NASZYCH PLACÓWEK

K. B. przychodzi z pomocą wszystkim tym, którzy organizując wieczory T. C. L'owe poszukują autorów o książce.

Mój przyjaciel — książka.

Kiedy spokój i cisza wokół mię zapada,
Milkną huki i świsty pędzącego życia,
Wtedy szeptem przyjaciel mój najszczerszy gada
Z tekturowych okładzin, wśród kartek ukrycia.
Ten stary, niezawodny myśli mych powiernik,
Doradca i opiekun, mistrz i wierny sługa,
Wzlotów górnych i słabych załamań się miernik,
Wychowawca geniuszów i chłopów do pługa,
Przychodzi do mnie — cicho, posłusznie radośnie,
Oświetla drogę życia promieniami słońca,
Przy nim jak dzieciak szczęśliw śmieję się donośnie,
Przy nim łza smutku z oka często spływa lśniąca.
Czasem porwie mię teatr, radio, zwabi kino
Lub żądny wrażeń błądzę w ludzkich ciał natłoku,
Lecz chwile te z przesytem i niesmakiem miną,
I znów wracam, by gwarzyć z druhem swym przy boku.
Czy w letnie popołudnie pod cienistą gruszą,
Czy w wagonie pociągu, czy w cieple mieszkania

Z tobą czuję się zawsze tak, jak z bratnią duszą,
Zawsze mamy coś sobie wspólnie do gadania.
A chociaż jesteś moim, jesteś wszystkich druhem,
Choć moim powiernikiem, znasz duszę każdego,
Nowe drogi wykuwasz wiedzy swej obuchem,
Dzierżysz świata moralność, choć masz wiele złego...
Któż cię nie zna? O, mądry, myśli ludzkich stosie!
Dziedzicu dziejów świata i władco przyszłości!
Proroku! Ty, co w swoim niesłyszalnym głosie,
Niesiesz życia nadzieję i wiecznej młodości!
Wiem, że hołdów nie pragniesz, nie siadasz na tronie,
Nie ozdabiasz się w berła, medale i wstążki,
Lecz płyniesz w wyciągnięte i spragnione dłonie
Świetlistymi rzekami, a są nimi — książki.

K. B.

Wrażenia z kursu bibliotekarek w Wyrzysku.

W czasie od 30. XI. do 3. XII. odbył się staraniem T.C.L. — Okręg Wyrzyski kurs bibliotekarsko-świetlicowy.

Udział w kursie był liczny, bo aż 39 panien przybyło z bliższych i dalszych okolic Wyrzyska. I to rozmaicie, jedne po 10 km pieszo, inne 16 km rowerami, przemoknięte do suchej nitki z powodu deszczu. Jeszcze inne bliżej zamieszkałe dla niepogody zrezygnowały z pójścia do domu na obiad. Widać za punkt honoru sobie wzięły ponieść małą ofiarę dla bliżej jeszcze nie znanej idei.

Program kursu dzielił się na zapoznanie się z najważniejszymi wiadomościami o pracy oświatowej T. C. L'u, na pracę w bibliotekach i prace w świetlicach. Przyjechali również kierowniczka kursów i wykładowca.

Na kursie wesoło i pogodnie, (chociaż na dworze lał deszcz) śpiewałyśmy dużo pięknych pieśni ludowych.

Wieczorami świetlica — piękne gry literackie, pokojowe, nawet Andrzejki albo szukanie gwizdka. Wszyscy śmieją się aż do łez, o i jak jeszcze — czy to nie smaczny deser, że miejscowa bibliotekarka, nie znająca gry, sama ofiarowała sznur do gwizdka, a potem chciała się z rozpaczy na tym sznurze powiesić, za podejście jej.

No i do tego pomysły, humor i słoneczny uśmiech p. kierowniczki kursów, wszystkim się należycie udzielał. Czasem trochę jakby za głośno było, więc poważny wykładowca przypomina dyskretnie wesołym kursistkom o ich dobrowolnych przyrzeczeniach, a więc skupiamy naszą uwągę.

Czas 4-dniowy przeszedł jakby jedna chwila, szkoda naprawdę, że tak krótko trwało.

Bo to nie były nudy, ale ciekawe rzeczy, każdy wykład wskazywał cel i misję dobrej książki i uczył o obowiązkach dobrej bibliotekarki. Całość — to nić nawiązująca kontakt między kursistkami a wielką rodziną T. C. L-owską i jej ideami.

Są jednak ludzie i ich czyny, którzy umieją przekonać i zachęcić do pracy bezinteresownej w T. C. L'u, a takimi dla nas byli nasi Instruktorzy i ks. dyr. Milik,

który swoim przyjazdem na zakończenie kursu sprawił nam miłą niespodziankę. Jego żywe i serdeczne słowa przemówiły do duszy naszej i zrozumiałyśmy, co znaczy entuzjazm czynu i pracy.

Rozstaniem nie smucimy się, bo do stycznia niedługo, a spotkamy się pod choinką na ,,odprawie" dla nowego zastępu bibliotekarek.

Najbliższą naszą pracą, to przekonywanie społeczeństwa do sprawy T. C. L'u. Wiemy, że to praca mozolna, ale na to są przeszkody, żeby je łamać.

Kursistki.

Przyp. Redakcji: A oto wyjątki z listów kursistek do bibliotekarki m. Wyrzyska — świadczą one, że kursowe hasło: ,,przeszkody są na to, aby je łamać" — zostało już przez niektóre uczestniczki kursu wprowadzone w czyn:

,,Dziś przyjechała do mnie kursistka z wioski oddalonej o 16 km. rowerem, w śnieżycy po zielone kartki książek, legitymacje i papier do owijania książek, bo znalazła we wsi przeszło 150 książek, które tam leżały przez 5 lat bezużytecznie."

,,Dziś w zawiei śnieżnej przyjechała do mnie jedna z kursistek po kilka nowych książek, bo dotychczasowe stale w ruchu i ma zbyt mało — bo zdobyła tylko 42 czytelników."

,,Szanowna Pani.

Karty, które mi Pani przysłała, otrzymałam po świętach. Zebranie zwołałam w Sylwestra. Dużo czytelników zebrało się na zebraniu. Powiedziałam im, co nam na kursie powiedziano. Czytelników mam dość dużo, bo przeszło 22 czytelników stałych. Mam nadzieję, że zapisze się więcej. Czytelnicy, którzy są zapisani, zobowiązali się płacić 10 gr. miesięcznie. Biblioteka jest otwarta w środę i niedzielę od 12—18. W niedzielę mam dużo więcej wypożyczeń, niż w środę, ale to nic. Cieszę się bardzo z moich czytelników, których dotychczas mam."

,,Szanowna Pani.

Proszę bardzo, żeby Pani była łaskawa przysłać mi 10 książek, bo mam już 30 czytelników i książek mi brakuje i legitymacji. Niech Pani przyśle 3 książki gospodarcze, 4 powieściowe i 3 wojenne. Czytelnicy chętnie książki czytają i coraz jest więcej czytelników, dlatego niech Pani będzie łaskawa i przyśle mi książki."

(Otrzymała poprzednio 35 książek, obecnie 12.)

Nie zginie potęga ducha

Wyspiański: Legion

Kiedy pierwszy raz czytam dobrą książkę, doświadczam takiego uczucia, jakbym zyskał nowego przyjaciela.

Goldsmith

GODNE UWAGI

(Myśli, wypadki i zdarzenia)

RZĄDY FRONTU LUDOWEGO WE FRANCJI.

Rezultatem rządów socjalistycznych we Francji jest spadek wytwórczości przemysłowej o 28%, deficyt handlu zagranicznego 19 miljardów franków, silny wzrost bezrobocia, fabryki pracują tylko po 3-4 dni w tygodniu, a zakłady lotnicze wykonały jedynie 40% swego programu. W okresie Bożego Narodzenia bez żadnych rzeczowych powodów wybuchł strajk powszechny w Paryżu. Stanęły tramwaje, kolej podziemna, elektrownia i gazownia, ulice przez kilka dni nie sprzątane, a żywność do miasta musiało dostarczać wojsko. Rezultatem strajku było przesilenie gabinetowe, ustąpił premier Chautemps, po nim próbował stworzyć gabinet Bonnet, aby znów ustąpić premierowi Chautemps.

ZMIANY W RUMUNII.

Dotychczasowy rząd rumuński nie uzyskał wymaganej większości głosów przy wyborach do parlamentu i król powołał na stanowisko premiera min. Gogę, który rozwija program partii Żelaznej Gwardii. Odbiło się to przede wszystkim na żydach, których usunięto z prasy i z posad urzędowych i zapowiada się całkowite usunięcie żydów z Rumunii w okresie najbliższych 10-ciu lat.

PIERWSZY POLSKI SYNOD PLENARNY BISKUPÓW

przestrzega wszystkich katolików polskich przed niebezpieczeństwem komunizmu, socjalizmu i masonerii i wzywa wszystkich wiernych do czynnej postawy wobec życia i pracy w organizacjach społecznych i kulturalnych, zakładania bibliotek i popierania prasy katolickiej, aby tą drogą wprowadzać ideały katolickie w życie społeczeństwa.

TERROR W SOWIETACH.

Polski Czerwony Krzyż zwraca się z prośbą o zaniechanie pisania listów do krewnych i znajomych przebywających w Z. S. S. R. ponieważ naraża to ich na zarzut szpiegostwa i akcji przeciwko rewolucji.

ZMIANY W O. Z. N.

Na miejsce płk. Koca, który ustąpił, szefem O. Z. N. został gen. Skwarczyński.

Z żałobnej karty T. C. L.

Ś. P. ARTUR TWARDYJEWICZ

W dniu 24 grudnia 1937 r. zmarł po długich cierpieniach śp. Artur Twardyjewicz, dzielny kierownik Kina Oświatowego T. C. L. w Poznaniu, który prrez 4 lata na tej oświatowej placówce oddał wielkie usługi naszej idei i pracy.

Ś. P. LUDWIKA Z SOŁTYSIAKÓW PIOTROWSKA

W dniu 7 stycznia 1938 r. rozstała się z tym światem po długich, z anielską cierpliwością znoszonych, cierpieniach członek naszego Koła śp. Ludwika z Sołtysiaków Piotrowska.

Kierownictwo Koła T. C. L. w Luboniu.

P R A C U J E M Y:

Z życia Centrali i Sekretariatów.

KONFERENCJA BIBLIOTEKARSKA W RYBNIKU.

W dniu 8. XII. ub. r. odbyła się konferencja bibliotekarska T.C.L. w Rybniku pod przewodnictwem Kier. Sekretariatu na Śląsku p. Wyrębskiego, z udziałem członków Komitetu Okręgowego: p. Lierszówny, delegata Śl. Koła Ak. p. mgr. Kuboszka oraz 40 bibliotekarek i bibliotekarzy z powiatu. Słowo wstępne wygłosił p. Basista, prezes Komitetu Okręgowego. Pan kier. Wyrębski mówił o konieczności zwoływania takich konferencji, mających na celu zapoznanie się z wynikami prac, z księgozbiorem, dostosowanie tego księgozbioru do potrzeb miejscowych i do wymagań czytelników oraz wskazanie nowych form i sposobów wzbudzenia zamiłowania do czytania książek wartościowych.

Szereg wskazówek odnośnie bibliotek ruchomych podała p. Adamczykówna, bibliotekarka okręgowa. O bibliotece i jej zadaniach mówiła p. Lierszówna.

Delegat Śl. Koła Ak. p. mgr Kuboszek wygłosił referat p. t. Współczesne prądy ideowe a T. C. L. Duża liczba uczestników konferencji oraz niezmiernie żywy jej przebieg — to dowód żywotności ruchu oświatowego T. C. L. w pow. rybnickim.

NASZE KINO OBJAZDOWE.

W miesiącu grudniu ub. r. objeżdżało nasze kino pow. śremski. Umożliwiła to kinu współpraca w reorganizacji tegoż Okręgu przez ściąganie bibliotek ruchomych

do centrali w Śremie. Z okazji wyświetlania filmów zorganizowano kilka nowych Kół T. C. L. Dla dorosłych wyświetlano jako dodatek 1 film religijny, 1 film regionalny oraz pełnowartościowy film „Dziesięciu z Pawiaka". Centrala nasza posiada własne bardzo piękne filmy naukowe dla szkół. Urządzamy specjalne seanse tylko dla dziatwy szkolnej i to po bardzo niskich cenach, by w ten sposób nauce uprzystępnić wyniki wyświetlania filmów naukowych. Na podkreślenie zasługuje uznanie tak pp. nauczycielstwa jak i dziatwy szkolnej dla naszych filmów naukowych. Program seansów szkolnych jest bardzo umiejętnie dobrany. W wielu miejscowościach tego Okręgu nie widziano dotąd jeszcze kina. Wyświetlaliśmy nasz program w Księżu, Mchach, Chwałkowie Kośc., Dolsku, Błociszewie, Iłowcu, Wieszczyczyciu, Bninie, Kórniku, Rogalinku i Mosinie.

Pierwszą połowę stycznia br. poświęcono dla Okręgu Wolsztyńskiego. Okręg ten posiada 35 bibliotek ruchomych. Lustracja w tym okręgu wykazała bardzo dobre wyniki w czytelnictwie. Były biblioteki ruchome, w których nie została ani jedna książka w szafie, — wszystkie były wśród czytelników. Należy się szczere uznanie Zarządowi Okręgu za tak piękne wyniki pracy. Wyświetlano w tym Okręgu granicznym piękny film „Młody Las", który cieszył się nadzwyczajnym uznaniem.

Czekają na nasze kino inne Okręgi! Przybędziemy!

REORGANIZACJA POW. ŚREMSKIEGO.

Centrala nasza rozpoczęła w grudniu reorganizację Okręgu T. C. L. w Śremie. Prace reorganizacyjne szły w 2 kierunkach: reorganizacji księgozbioru bibliotek ruchomych i przeszkolenia nowych sił bibliotecznych.

W tym celu ściągnięto z terenu całego powiatu biblioteki ruchome, przy czym zebrano 1431 książek dobrych do dalszego użytku, dodano 500 tomów nowych i po zainwentaryzowaniu i zaopatrzeniu w karty książek rozdzielono na 30 kompletów. Fundacja Kórnicka ofiarowała 30 nowych szafek bibliotecznych na 100 książek. —

W dniach od 14 do 17 grudnia przeszkolono 42 bibliotekarki na kursie biblioteczno-świetlicowym w Bninie. Zakończenie kursu zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz samorządowych z p. starostą Podhorodeńskim na czele, przedstawiciele duchowieństwa z ks. dziekanem Michalskim i przedstawiciel Inspektoratu Poznańskiego. Uroczystość zakończenia kursu połączono z łamaniem opłatka — a śpiewy i inscenizacje kursistek urozmaiciły tę piękną chwilę.

Zakończenie prac reorganizacyjnych nastąpi w pierwszych dniach lutego. — Na zjeździe bibliotekarek w Śremie zostaną poświęcone nowe biblioteczki i wręczone nowym strażniczkom.

Teren powiatu Śremskiego jest, poza wymienionymi, obsługiwany przez biblioteczki ruchome Kół T. C. L. w Kórniku i w Bninie — w ilości 17 bibliotek.

KURS AKADEMICKI W POZNANIU.

W czasie od 16 do 20 grudnia odbył się w Poznaniu kurs dla członków Akad. Kół T. C. L. Udział w kursie brało 35 osób, które przez przeciąg 5 dni uczestniczyły w 40 godzinach zajęć. Program obejmował zagadnienia związane z pracą o charakterze instruktorskim w kierunku bibliotecznym i świetlicowym.

KURS DLA BIBLIOTEKAREK W TCZEWIE.

W pierwszych dniach grudnia został przeprowadzony 4-rodniowy kurs dla bibliotekarek O. Tczew. Zakończenie kursu nastąpiło w dniu 7. XII. na sali Rady Miejskiej w obecności przedstawicieli władz, duchowieństwa i miejscowego społeczeństwa. Kurs ten był szczególnie ważnym krokiem naprzód w pracy T. C. L. nad pogłębieniem polskości w pasie pogranicznym.

Głosy z terenu:

PIĘKNY BILANS PRACY W JEDNYM MIESIĄCU.

Koło T. C. L. w Zbietce — wiosce w pow. Wągrowieckim wykazuje niezwykle ożywioną działalność.

Ogłoszono „konkurs obowiązkowości", — który trwać będzie 7 miesięcy. Punkty otrzymuje się za wykonaną pracę, jak np. przygotowanie i wygłoszenie referatu, przeprowadzenie wieczoru świetlicowego lub t. p.

A co zrobiono — w listopadzie?

11 listopada — wieczornica z okazji rocznicy odzyskaniania niepodległości.
15 listopada — zbiórka na cele oświatowe — dała w wyniku 14,80 zł.
21 listopada — przedstawienie amatorskie p. t. „Racławickie kosy" i „Majster Kiliński" — zebrano 37 zł. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna — dochód 26 zł.
28 listopada — zebranie plenarne, na którym wygłoszono 3 referaty na temat powstania wielkopolskiego, listopadowego i o dobrym czytaniu książek.

Poza tym co wtorek odbywają się wieczory świetlicowe.

W listopadzie zakupiono radio dla świetlicy T. C. L.'owej.

Brawo! — T. C. L.'owcy ze Zbietki.

WEJHEROWO SYGNALIZUJE.

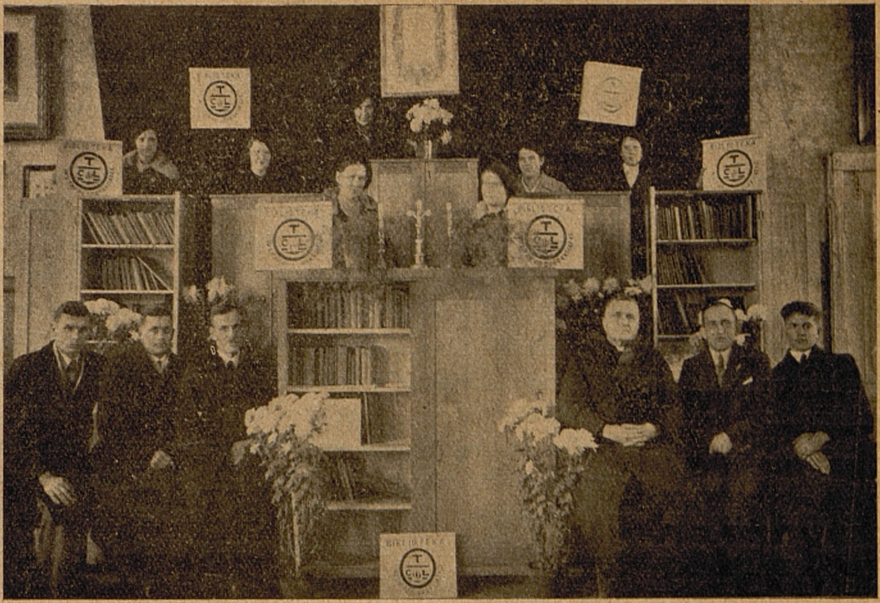
Ruch w bibliotece ożywiony. W czasie wakacji świątecznych współpracują studenci, byli uczniowie tutejszego gimnazjum — członkowie Sekcji Młodych T. C. L. w Wejherowie. — Niestety, odczuwamy poważnie brak własnego lokalu, ale odwiedzin dziennie do 100 — i więcej — rekord 166 w ciągu 2 godzin.

Sąsiadka na półwyspie helskim w Jastarni p. Salinówna świeci przykładem ofiarnej pracy i pomysłowości. Chorym wysyła książki dla osłody samotności, byłym czytelnikom również przypomina, że biblioteka T. C. L. ma nowości — prosi, by zechcieli przejrzeć katalog i znowu korzystać — będą mile widziani.

Przykład do naśladowania.

POŚWIĘCENIE NOWEJ CZYTELNI T. C. L. W CHOJNICACH.

Dnia 14 bm. o godz. 11-tej przed poł. odbyło się poświęcenie nowej czytelni ludowej T. C. L. przeniesionej do gmachu p. Jączyńskiego przy ul. Gdańskiej. Czytelnia wraz z biblioteką umieszczona jest w dwóch schludnych pokojach, w których



Poświęcenie 7 nowych szafek dla bibliotek ruchomych,
utrzymywanych przez wiejskie Koło T. C. L. w Słupi, pow. Poznań.

rzuca się w oczy ład i porządek. Poświęcenia dokonał ks. radca Marchlewski w obecności Pań z TCL. oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Na wstępie prezes T. C. L. pan Grochowski wygłosił okolicznościowe przemówienie obrazując pracę T. C. L. oraz rezultaty tej pracy. Pragnie on, aby czytelnia i biblioteka TCL. stały się ogniskiem duchowym całego społeczeństwa chojnickiego, a w szczególności dorastającej młodzieży, której brak jest pokarmu duchowego. Następnie p. prezes Grochowski podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju placówki TCL., w szczególności ks. radcy Marchlewskiemu, szanownym Paniom, które zaofiarowały bezinteresownie swą pracę, wszystkim gorliwym ofiarodawcom, p. Otolińskiemu, który swymi filmami przyczynił się niemało do rozwoju TCL., miejscowej prasie itd. Następnie p. prez. Grochowski poprosił ks. radcę Marchlewskiego, aby poświęcił nową placówkę. Ks. Radca po przemówieniu do zebranych o wielkości pracy TCL. i wzniosłości celu tej pracy poprosił wszystkich o współpracę oraz dokonał aktu poświęcenia. Śpiewem „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość poświęcenia.

KOŁO WITOMIŃSKIE ŚPIEWA STAROPOLSKIE KOLĘDY.

Na ostatnim zebraniu Komitetu Okręgowego w Gdyni informował przedstawiciel Koła T. C. L. w Witominie, że sekcja śpiewacza, o której już kilkakrotnie wspominano w miejscowej prasie, przygotowuje wieczór kolęd, proponując zarazem wszystkim Kołom przyjazd „w odwiedziny" w czasie od 6 stycznia do 2 lutego. Zaciekawiło to pewną grupę, która wybrała się w dzień ćwiczeń chóru do tego, od centrum Gdyni odciętego Witomina.

Podzielimy się teraz wrażeniami, które odnieśliśmy w tym tak dawniej okrzyczanym Witominie.

Przyjechaliśmy autobusem o godz. 20-tej do Witomina i pytamy się „Gdzie tu jest wasze T. C. L.?" Chętnie i z pewnym respektem wskazano nam Dom Społeczny, z którego wita nas wesoła melodia „A śpisz Bartek"....

Jesteśmy na miejscu. Nie chcąc punktualnie rozpoczętej lekcji przerywać, zatrzymujemy się w bibliotece, gdzie jeszcze pracująca bibliotekarka wyjaśnia nam z dumą stosunek T. C. L. do Witomińskiego Osiedla. Zaglądając do salki ćwiczeń zauważyliśmy wśród śpiewających witomińskiego proboszcza, widzieliśmy obok robotnika fizycznego, pracownika umysłowego, więc możemy naszej informatorce wierzyć, że T. C. L. przedstawia w Witominie jedną wielką rodzinę. Obok pokoju bibliotecznego, gdzie umieszczono 500 tomów starannie przez bibliotekarki wybranych książek — widzimy salkę ze stołem ping-pongowym. Więc i w tym kierunku tu działają — aczkolwiek bibliotekarka twierdzi, że dopiero się uczą i do turniejów jeszcze daleko. „Mamy więcej takich zapoczątkowanych sekcji — a twarda praca naszego zarządu musi te sekcje dopiero powoli rozwinąć. Usamodzielnią się niebawem nasze panie, a ofiarnej ich pracy zawdzięcza swe istnienie słynna już nasza ochronka. Co środę spotykają się członkowie na Wieczorze Świetlicowym, a w soboty ćwiczy nowo założona sekcja muzyczna. Cykl koncertów fortepianowych polskich kompozytorów będzie wstępem do publicznych występów tej sekcji. Nie znaczy to jednak, że sekcja ta składa się wyłącznie z pianistów. Jest obecnie 12 aktywnych członków, z których formują się pomału zespoły, w zależności od instrumentów. Obecnie nowy kierownik szkoły reorganizuje sekcję sceniczną — oświadcza w dalszym ciągu bibliotekarka. Daj Boże, aby nam się wszystko w dalszym ciągu udało jak dotychczas, a będziemy wzorową placówką T. C. L. i będziemy mogli służyć przykładem dla innych Kół. „Pchamy się całą parą naprzód — mówi nam w czasie przerwy w ćwiczeniach prezes Koła — a nasz śpiew, to nasza żywa reklama. Śpiewamy na akademiach, w kościele — a niedługo zaryzykujemy nawet specjalny koncert. Rozpoczęliśmy pracę akurat przed rokiem. Początkowo nie wiodło się nam. Chętnych do pracy było dużo — tylko brak nam było dobrego dyrygenta. Zbliżał się dzień Trzeciego Maja. — Bez śpiewu „nie da rady". — Więc dalej szukaliśmy dyrygenta — i znaleźliśmy. Śpiewaliśmy w dniu Trzeciego Maja i na Boże Ciało — potem znów przerwa! — brak lokalu. Aż nareszcie Towarzystwo Budowy Osiedli oddało nam Dom Społeczny. — Rozpoczęliśmy pracę wystawą książki T. C. L.'owej. I znów to samo — otwarcie wystawy bez śpiewu? „Śpiewamy" — powiedzieli członkowie, więc ponowne usilne starania o dyrygenta i odtąd już śpiewamy regularnie. Sekcja już najgorsze choroby dziecięce przeszła. Około 25 śpiewaków przychodzi regularnie 2 razy tygodniowo na ćwiczenia".

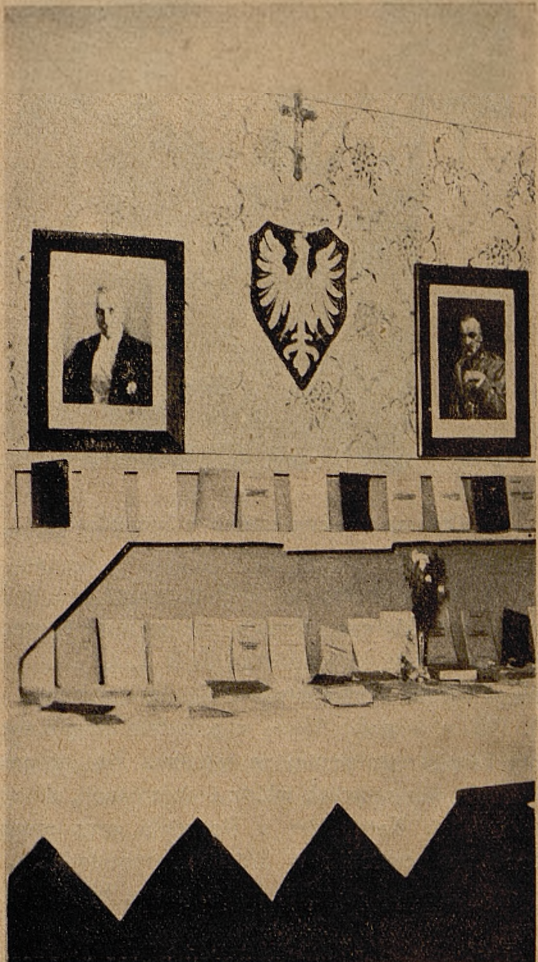
„Jestem z chóru zadowolony" — oświadcza dyrygent — „głosy się od lekcji do lekcji poprawiają i wyrabiają, już większa część śpiewa całkiem śmiało z nut. A wieczór kolęd będzie dla Witomina wielkim sukcesem. My pokażemy Gdyni co my potrafimy" — śmiało i wesoło stwierdza dyrygent. „Mamy 8 kolęd na chór męski i częściowo chłopięcy. Dwie kolędy śpiewamy z akompaniamentem naszej sekcji muzycznej."!

Wracamy. Przekonaliśmy się, że Witomino naprawdę pracuje, że stara się wspaniałe idee naszego ruchu oświatowego na swym odcinku pracy urzeczywistnić. T. C. L. Witomino stara się zrozumieć ks. dr. Milika — że T. C. L. — to nie tylko ruch przy wypożyczaniu książek, lecz wielki ruch społeczno-oświatowy.

Gdynianin.

ZAMIAST ŚWIĄTECZNYCH ŻYCZEŃ.

Koło T. C. L. Rumia nadesłało w miejsce świątecznych życzeń zapewnienie, że do zrealizowania nakreślonego programu pracy będzie dążyć twardo i konsekwentnie. A jakiż to program? Oto kilka wyjątków z listu: ,,Poza tym, w myśl mojej zapowiedzi, zorganizowałem przy K. S. M. M. coś w rodzaju kursu oświatowego... — są dwa razy w tygodniu zbiórki z odpowiednimi wykładami. Prelegentów na ten



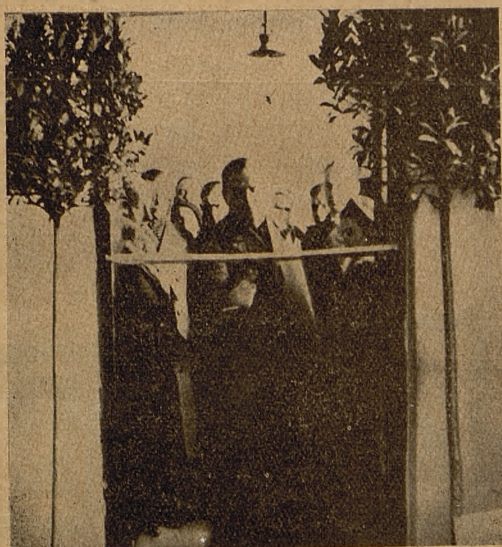
Fragment wystawy w Swarzędzu.

kurs zbierałem również z Gdyni. Poza tym pracuję nad urządzeniem wieczorku tanecznego na dzień 1. I. 38 r. pod hasłem: Powrót do starych tańców. Równocześnie mamy zamiar urządzić przedstawienie. Dalej zamierzam w styczniu zwołać wielki wiec oświatowy w myśl instrukcji."

Z ŻYCIA KOŁA T. C. L. W SWARZĘDZU.

Wśród wielu towarzystw istniejących na terenie Swarzędza w ostatnim czasie na czoło wybija się Koło T. C. L.

Między innymi imprezami urządzonymi w roku 1937 miejsce szczególne zajmuje „Tydzień Oświatowy", o którym niżej słów kilka piszemy.



Otwarcie wystawy książek w Swarzędzu.

W czasie od 22. do 28. listopada 1937 r. odbył się w Swarzędzu „Tydzień Oświatowy", na wykonanie którego złożyła się wytężona praca prezesa ks. mgr. Rodego i zgodny wysiłek całego kierownictwa Koła T. C. L.

Program całego tygodnia przedstawiał się następująco:

Dnia 22. 11. 1937 r. o godz. 11-tej w południe odbyło się otwarcie publicznej czytelni oraz wystawy książki społecznej w ratuszu. Na otwarcie przybyli licznie zaproszeni przedstawiciele miejscowych władz i organizacji, delegat Centrali T. C. L. z Poznania, delegatka Akcji Katolickiej z Poznania oraz sympatycy. Prezes koła T. C. L. ks. mgr Rode po powitaniu w krótkim przemówieniu podniósł znaczenie oświaty i korzyści z publicznej czytelni, po którym p. burmistrz Staniewski dokonał otwarcia.

Ubiegłej zimy Koło T. C. L. w Swarzędzu po raz pierwszy otworzyło czytelnię wyłącznie dla bezrobotnych, która jednak spotkała się z brakiem zrozumienia u po-

zostających bez pracy. Frekwencja osób była bardzo nikła, wobec czego czytelnię zamknięto. W tym roku czytelnia jest wyposażona w radio i liczne czasopisma. Skutek tych inowacji można było zauważyć już w pierwszych dniach, gdyż czytelnia była co wieczór zapełniona. Przeważają zwłaszcza dzieci, które licznie przybywają nie dla czytania gazet, lecz wyłącznie celem posłuchania radia. Liczba ich była tak wielka, że brakło miejsca dla starszych, wobec czego Kierownictwo wyznaczyło osobne godziny dla dzieci od 17 do 18-tej, a dla starszych od 18 do 21-ej. Dyżury w czytelni pełnią członkowie Kierownictwa i Koła T. C. L.

Po zwiedzeniu czytelni, wszyscy przeszli na małą salę ratuszową, gdzie przygotowano stosownie do tegorocznego hasła Akcji Katolickiej wystawę książki społecznej. Otwarcie poprzedziło przemówienie przybyłego z Centrali T. C. L. z Poznania p. Napieralskiego, prezesa akademickiego Koła T. C. L., który podniósł żywotność Koła w Swarzędzu oraz gotowość Akademickich Kół do współpracy. Następnie ks. prob. Stanisław Koźlik przecinając wstęgę dokonał otwarcia wystawy przedstawiając w kilku słowach wartość dobrych książek. Szczególnie podkreślił doniosłość katolickiej książki społecznej, która krzewiąc zdrowe zasady katolicyzmu społecznego może odrodzić współczesne załamanie społeczno-gospodarcze, a tym samym zlikwidować dzisiejszą, bardzo rozległą kwestię społeczną.

Wystawa książki społecznej była pierwszą tego rodzaju wystawą w Polsce, co podkreśliła prasa i obejmowała około 450 tytułów książek społecznych prócz licznych czasopism społecznych. Ozdobiona kwiatami i zielenią wystawa robiła miłe wrażenie, to też publiczność licznie ją zwiedzała. Kilka książek kupili zwiedzający oraz biblioteka T. C. L., w której księgozbiorze utworzono osobny dział społeczny.

W ramach „Tygodnia Oświatowego" Kino T. C. L. z Poznania wyświetliło dnia 24. 11. 1937 r. w Swarzędzu film dla młodzieży oraz 2 seanse dla starszych.

W dniu 26. 11. 1937 r. odbyło się zebranie plenarne Koła T. C. L. w Swarzędzu, na którym wygłoszono referat na temat: „Walka o nowy ład". Na zebranie przybyli licznie członkowie oraz sympatycy.

Dnia 28. 11. 1937 r. o godz. 5-tej po południu została zamknięta przez p. burmistrza wystawa książki społecznej, a wieczorem o godz. 8-mej odbyła się „Uroczysta akademia" na zakończenie „Tygodnia Oświatowego". Na całość złożyły się śpiewy, deklamacje, tańce oraz piękny wykład p. prof. Sęczkowskiego.

W czasie „Tygodnia Oświatowego" odbyła się również zbiórka niepotrzebnych książek po domach, która została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Książki zebrane przeznaczy się dla uboższych bibliotek lub dla czytelni kresowych. Przeprowadzono również propagandę w celu werbowania nowych członków.

„Tydzień Oświatowy" w Swarzędzu dał dobre wyniki, zwiększył zainteresowanie oświatą, a równocześnie powiększył kasę Koła, dlatego i innym Kołom przeprowadzenie takiego tygodnia możemy polecić.

Genowefa Skrzypińska.

POŚWIĘCENIE CZYTELNI T. C. L. DLA DZIECI W TARNOWSKICH GÓRACH.

Wszyscy, którzy odwiedzają Czytelnię i Bibliotekę T. C. L. musieli stwierdzić, jaki olbrzymi krok naprzód uczyniły te dwie placówki od czasu, jak przeniosły się

z ciasnych pokoi na parterze do widnych i dużych sal na piętrze. Obecnie powstała trzecia placówka: Czytelnia dla dzieci.

Oglądamy ją z zainteresowaniem jeszcze przed poświęceniem. Małe, wygodne okrągłe stoliki i również małe, do wzrostu gości swych zastosowane krzesełka. Półki — na półkach barwne okładki książek dla najmłodszych. Na drugich półkach — lektura dla nieco starszych dzieci. Pokój i mebelki utrzymane w błękitno-różowych, pastelowych kolorach — na każdym stoliku kwiaty.



T. C. L. Tarnowskie Góry — Czytelnia dla młodzieży.

Okna obramowane markizetowymi firankami w kwiatki. Na ścianach portrety Pana Prezydenta, Marsz. Józefa Piłsudskiego i Marszałka Rydza Śmigłego, seria obrazów grottgerowskich i mapy budownictw, rzemiosł i strojów ludowych Polski.

Całość jest tak miła, tak przytulna, że dziatwa poprostu kocha to swoje nowe przytulisko.

Właściwie Czytelnia ta uruchomiona jest od początku roku szkolnego, obecnie wykończona zupełnie, oczekuje poświęcenia. Praktyka wykazała, że krzesełek jest za mało, to też pod ścianami stoją niskie ławeczki. Obecnie frekwencja wynosi ponad 120 dziennie. Cyfra ta wykazuje sama, jakie wyczucie miał Zarząd T. C. L., gdy o takiej właśnie Czytelni pomyślał.

Na uroczystość przybył dyr. Tow. Czytelni Ludowych, ks. dr Milik, kierownik Sekretariatu T. C. L. w Katowicach, p. St. Wyrębski, pan starosta Mierzwa, pan burmistrz Antes, (który ogromnie się przyczynił do powstania tak wspaniałej placówki), miejscowy Zarząd T. C. L. bodajże w komplecie z prezesem, p. dyr.

Merklingerem na czele, poza tym członkowie i sympatycy (miejmy nadzieję, że wkrótce i oni staną się członkami) T. C. L. Tłoczno wszędzie — i na sali czytelni dla dorosłych i na sali czytelni dla dzieci. Oto wchodzi ks. prałat Lewek, za chwilę rozpoczyna się ceremonia poświęcenia, a w obu salach zalega cisza. Przez otwarte drzwi słowa łacińskich modlitw przedostają się i do dorosłych. A potem słychać gwar w sali dziecięcej. Na sali dla dorosłych zebrani siadają przy stolikach, bo wszak z poświęceniem związana jest miesięczna „herbatka" T. C. L., tylko zamiast referatu będą mowy. Oto już pan prezes dyr. Merklinger wita zebranych serdecznie. Gwar dzieci wzmaga się, wchodzą i one na salę: jedne wsuwają się na scenę, drugie przystają z boku. Z wdzięczności za Czytelnię chcą podziękować i urozmaicić Herbatkę swymi występami. Przemawia dzieweczka — prosto, ale serdecznie dziękując starszym za stworzenie Czytelni dla nich, dla dzieci. Potem przedstawienie: Książki wychwalają swą treść historyczną, przyrodniczą, beletrystyczną. — Dzieci obiecują zapoznać się z nimi. Jest i wierszyk o Czytelni. Teraz zwraca się do dzieci pan Starosta i mówi im o tym, że gdy sam był dzieckiem, to nikt o najmłodszych tak nie dbał i że powinni kochać swą Czytelnię. Ks. Prałat wypowiada też kilka słów serdecznych do młodocianych czytelników. Pan Inspektor szkolny mówi o tym, jaką troską otacza starsze społeczeństwo dziś młodzież polską, mówi o tym, że młodzież okaże swą wdzięczność wyrastając na dobrych obywateli państwa. Chwila przerwy. Dzieci wychodzą, aby zasiąść przy swoich stolikach do przekąski — starsi również pokrzepiają swe siły i rozmawiają. Mówią o energii i pomysłowości zarządu, o szczerej pomocy i współdziałaniu ze strony Ojca Miasta, o ofiarnej pracy i niepospolitej energii bibliotekarza p. Miłowanowa. Mówią o radości dzieci, o tym cieple lokalowym i duchowym, którą w tej Czytelni znajdują...., o tym, że wedle zasad higieny każde dziecko musi umyć rączki nim weźmie książkę do ręki. Mówią, że Panie Gospodynie Herbatki ślicznie przystroiły kanapki, wysoce w smaku wytworne..., mówią...

Ale oto zabiera głos ks. dyr. Milik i dziękuje miejscowemu zarządowi TCL. za nową placówkę i to taką, których jest w kraju nie wiele, a na Śląsku tylko dwie — w Katowicach i w Tarnowskich Górach, korzysta z chwili, by sprecyzować zasady i cel istnienia Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Przeoranie, przemienienie dusz ludzkich, poglądów powojennych — jednym słowem uzdrowienie moralne narodu jest jego celem.

Maluje żywo położenie Polski między sąsiadami, przypomina wspaniałą defiladę zmotoryzowanej armii naszej w Bydgoszczy bież. r., gdy przez dwie godziny przed oczami widzów przesuwały się czołgi, armaty i t. p. z szybkością 40 klm na godzinę, — ale zwraca uwagę na to, że tym maszynom bojowym trzeba ducha, a ducha dać może tylko człowiek, który ducha polskiego, narodowego posiada. I do wzbudzania w całym społeczeństwie tego ducha dąży T. C. L.

Mowa ks. dyr. Milika była silna w słowie i w wyrazie, podniosła słuchaczy na duchu, oderwała od szarych trosk, kazała dalej, szerzej spojrzeć wa świat.

Potem... dzieci odtańczyły jeszcze krakowiaka, ludzie pogwarzyli trochę i rozeszli się, unosząc ze sobą dziwny urok pięknego, spełnionego czynu.

Bo przecież ta Czytelnia dla dzieci, to naprawdę czyn.

A działo się to 6 listopada 1937 r.

A. Drewnowska.

Przemówienie członkini Czytelni dla Młodzieży w Tarnowkkich Górach w dniu poświęcenia:

Dzień dzisiejszy jest świętem dzieci z Tarnowskich Gór.

Otrzymaliśmy dziecięcą Czytelnię. Staraniem Zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych i przy poparciu pana Burmistrza mamy czytelnię tak miłą, tak przytulną, że gdy przychodzi godzina 5-ta, kiedy czytelnię się zamyka, nie chce się nam wychodzić.

Tu w Czytelni wśród książek, naszych najmilszych przyjacieli, w krainie bajki i czarów możemy spędzić kilka godzin czasu, aby z tym zasnąć i nadal przebywać w marzeniach sennych tak cudnych, jak książki, które przeczytaliśmy.

Wprost nam się nie chce wierzyć, że to dla nas dzieci tyle zrobiono, — tyle zabiegów, trudów i wydatków poświęcono i wszystko dla tych, które na razie niczym odwdzięczyć się nie mogą.

Ale nie! odwdzięczymy się! wyrośniemy na dobrych i szczerych obywateli Polski. Będziemy uczciwie i sumiennie pracować dla Jej chwały i potęgi.

Prosimy przyjąć od nas z głębi serc naszych płynące podziękowanie za to wszystko, co uczyniliście dla nas i prosimy, byście nas nadal nie pozostawiali bez swojej opieki.

OPŁATEK KOŁA PAŃ T. C. L. W POZNANIU.

Dnia 10 stycznia odbyła się w Poznaniu uroczystość Opłatka, urządzona przez ruchliwe Koło Pań T. C. L. Nastrojowo przybrana sala, urozmaicenie uroczystości pieśnią i muzyką, podawaną w mistrzowski sposób przez zespół artystyczny Teatru Wielkiego i Polskiego, troskliwa gościnność pań — wszystko to złożyło się na cudowną harmonię piękna, prawdy i dobra, która rozweselała i podnosiła na duchu. A wszystko to mamy do zawdzięczenia Kierownictwu Koła Pań z niezmordowaną w pracy T. C. L. p. dyrektorową Pilatowską na czele.

WIECZÓR PRZY CHOINCE W BIBLIOTECE DLA MŁODZIEŻY NA OSIEDLU WARSZAWSKIM.

Dnia 5 stycznia b. r. biblioteka dla młodzieży przy Kole T. C. L. na Osiedlu Warszawskim urządziła dla swoich czytelników „Wieczór przy choince". Uroczystość rozpoczęła się o godz. 5-tej w obecności kilku pań z Zarządu Koła i 50 dzieci odśpiewaniem kolędy „W żłobie leży" przy zapalonej choince. Po czym nastąpiło powitanie oraz podzielenie się opłatkiem. Trzecim punktem programu było rozwiązanie konkursu. Po odczytaniu 4 wybranych najlepszych prac konkursowych na temat: „Jak należy dobrze czytać?", dzieci za pomocą głosowania wybrały zwycięzcę. Laureatką została Urszula Kromolicka z kl. 7 tutejszej szkoły. Następnie poczęstowano młodzież słodyczami, a po rozsunięciu ławek zabawiono się w kilka gier ruchowych. Na zakończenie odśpiewano jeszcze kilka kolęd i wszyscy zadowoleni rozeszli się do domów.

HERBATKA KARNAWAŁOWA BIBLIOTEKAREK W BRODNICY.

W pięknym gmachu gimnazjum żeńskiego w Brodnicy panuje ruch ożywiony. To my, bibliotekarki z Okręgu Brodnickiego urządzamy dziś herbatkę karnawałową. Na salce ruch; większość bibliotekarek już przybyła i krząta się, ustawiając i nakrywając stoły, inne znoszą wazony z kwiatami, które nadają całości miły wygląd, jeszcze inne roznoszą ciasta (dzieło rąk bibliotekarek), są i pyszne pączki, i chrusty, i sędziwe, bielusieńkie baby; wszystko piękne, apetyczne.

Nareszcie wszystko gotowe...

Czekamy na gości zaproszonych z miasta. Przychodzi ks. Tęgowski, prezes okręgowy, z niewyczerpanym zapasem humoru i swymi żartami odrazu stwarza pogodny, wesoły nastrój — dalej inni członkowie zarządu i działacze oświatowi miasta Brodnicy i bibliotekarka z Torunia.

Przy stole panuje nastrój naprawdę miły i serdeczny, jaki tylko w jednej, wielkiej rodzinie „T-C-L-u" może istnieć i łączyć ją w pracy i zabawie. — Jak przyjemnie rozmawiać o książkach, o bibliotece i czytelnikach, o wszystkim, co wspólnie nas cieszy i smuci! jak miło śpiewać nasze ukochane, ludowe piosenki, które dzięki kursom „T-C-L-u" poznałyśmy i nauczyłyśmy się je kochać i cenić.

W miłym kółku czas prędko upływa. Żegnamy się z żalem, obiecując sobie ze zdwojoną energią pracować w coraz bardziej nam drogim „T-C-L-u".

S. Bekterówna, bibliot. w Pokrzydowie.

Wyszedł nowy nakład

śpiewników T. C. L. dla kursów

cena **20** gr.

Do nabycia w Centrali T. C. L. Poznań

Al. Marsz. Piłsudskiego 1

OKÓLNIK CENTRALI T. C. L.

NADSYŁAĆ SPRAWOZDANIA.

Centrali bardzo zależy na tym, aby sejmik mógł odbyć się już z początkiem kwietnia. Przyczyniłoby się to bardzo do propagandy naszej pracy w okresie przed 3-im maja, a to znów zachęciłoby społeczeństwo do większych i hojniejszych ofiar na naszą robotę w czasie zbiórki majowej na Dar Narodowy. Przed sejmikiem jednak trzeba już wydrukować sprawozdanie z całej naszej działalności, a to znów jest tylko możliwe, jeżeli wszystkie sprawozdania oddziałów wpłyną do Centrali najpóźniej do końca lutego. Mam nadzieję, że wzrastająca coraz bardziej sprężystość naszej

organizacji nie zawiedzie w tym zamierzeniu i wszystkie „rachunki sumienia" z dokonanej w zeszłym roku pracy otrzyma Centrala już w najbliższym czasie. Formularze wysłano już przed miesiącem.

SKŁADAJMY OFIARY NA UNIWERSYTET LUDOWY W BOLSZEWIE.

Prasa alarmuje tak często opinię publiczną, że Pomorze jest zagrożone przez agitację nam wrogą, że trzeba zwrócić czujną uwagę na ten sercom polskim tak bardzo drogi nadmorski kraj. Mało mówić i pisać, mało narzekać i utyskiwać i stwarzać w ten sposób blichtr rzekomej troski o polskie sprawy. Trzeba działać! Wierni naszej T. C. L.-owej idei chcemy stworzyć dla Pomorza wielką rzecz — dać mu uniwersytet ludowy. Zadaniem tego uniwersytetu będzie wychować młodych chłopów, przodujących w pracy kulturalnej dla wsi pomorskiej, zespalających czyn ludu pomorskiego w jedną zgodną potęgę, promieniejącą na wewnątrz i zewnątrz — potęgę, która nie tylko oprze się wrogiej Polsce agitacji, ale da skołatanemu różnymi wypadkami Pomorzaninowi siłę o wysokim poczuciu godności narodowej. Uniwersytet ten ma stanąć w ośrodku majątkowym T. C. L., na kaszubskiej ziemi w Bolszewie, pow. Wejherowski. Plany i kosztorysy już są gotowe. Budowniczy obliczył koszt przebudowy domu T. C. L. na potrzeby uniwersytetu ludowego na 42.000 zł. Suma ta zdaje się być zbyt wielka, ale chodzi o Pomorze. Więc z pewnością wszystkie oddziały T. C. L. złożą na ten cel choć skromną ofiarę. Niech stanie jak najprędzej ta ważna placówka T. C. L. nad naszym morzem i niech odegra rolę latarni morskiej, rzucającej wokoło jasne błyski wielkiej kultury polskiej. Centrala T. C. L. oczekuje od Komitetów Okręgowych i Kierowników Kół deklaracji, ile na ten cel wpłacić zamierzają. Sumy zadeklarowane można też spłacać ratami.

PLAN PRACY NA ROK 1938.

Bez planu pracy i bez budżetu (planu gospodarczego) nie można pracować należycie. Wskazane już przez Centralę trzy pytania, które powinny sobie stawiać zarządy na każdym miesięcznym posiedzeniu, pytania: „Cośmy zrobili w ubiegłym miesiącu? Co zrobimy w przyszłym miesiącu? I kto to zrobi?" trzeba sobie również postawić w skali rocznej na początku każdego roku. Trzeba poważnie przedyskutować na tle potrzeb lokalnych plan pracy oświatowej na cały rok, trzeba odpowiedzieć w tym planie na pytanie: co zrobimy w bieżącym roku w zakresie działalności bibliotekarskiej, wykładowej, propagandowej, świetlicowej, gospodarczej i t. p.? Przy sposobności objazdu terenu będę się tym planem specjalnie w tym roku interesował.

Dyrektor T. C. L.

(—) ks. dr Milik

Książka jest **dobra,** jeżeli ją można przeczytać z przyjemnością do końca; **bardzo dobra,** jeżeli ją zamykamy z żalem, że nie dłuższa; **znakomita,** jeżeli ją odczytujemy zawsze z nową rozkoszą. **Jeszcze wyborniejsza** jest książka, której ustępów uczymy się na pamięć.

Aforyzmy Feliksa Chwaliboga.

UWAGA!

P. T. Prenumeratorów prosimy uprzejmie o przekazanie należności za abonament miesięcznika na P. K. O. 200504.

Administracja
„Ruchu Społeczno-Oświatowego"
Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 1

OCENY KSIĄŻEK.

Na zebraniu Komisji Oceniającej w grudniu zostały następujące książki ocenione i uzgodnione:

1. Jako polecone dla bibl. oświatowych:

a) Dla dzieci i młodzieży:

Ambroziewicz W. Sztandar szkolny	2.80	„M"
Jo Van Ammers-Kühller. Karin i Lila	6,—	„M"
Andersen Ch. Bajki (wydanie ilustr.)	9.50	„M"
Angelini C. Ks. Żywot Pana Jezusa	5.—	„M"
Bogusławski A. Manewry	1.20	„M"
Buyno-Arctowa M. Kocia mama	2.20	„M"
Buyno-Arctowa M. Złota nić	3.60	„M"
Brzuska M. Stary lamus	2.20	„M"
Disney W. Miki w krainie Liliputów	4.—	„M"
Gillowa J. Maciusiowa wioska	1.80	„M"
Grey Z. Sierżant King z Królewskiej Konnej	1.50	„M"
Grimm Bracia. Bajki (wyd. ilustr.)	9.50	„M"
Januszewska H. O chłopcu drewnianym	4.—	„M"
Korotyńska E. Wesolutki światek dla grzecznych dziatek	1.—	„M"
Krzemieniecka L. O Jasiu Kapeluszniczku	4.—	„M"
Łoś S. Szajka	3.60	„M"
Ks. Pasławski St. Kłopoty figlarza	2.—	„M"
Porazińska J. W Wojtusiowej izbie	1.30	„M"
Rogalska K. Wspólnymi siłami (zajmujące czytanki)	0.40	„M"
Rogoszówna Z. Pomyłka jastrzębia	1.80	„M"
Rosenfeld F. Tirilin wędruje dokoła świata	4.—	„M"
Rosinkiewicz K. Ihak mądry osioł	2.50	„M"
Rychliński J. B. Skarbiec Bałtyku	0.90	„M"
Rubicka Z. Szczęście Bożenki	2.—	„M"
Steinowa B. Kamiennym toporem	5.—	„M"
Szelburg Zarembina E. Boży Roczek	2.—	„M"
Themerson S. Przygody Marcelianka Majster-Klepki	6.—	„M"
Zakrzewska H. Pojednanie	4.—	„M"
Zaruski M. gen. Na prawdziwym jachcie (zajm. czytanki)	0.40	„M"

b) Dla wszystkich:

Bandrowski J. Szkarłatna Róża 2.— „N"
Caesar Corti Egon. Cesarzowa Elżbieta 15.— „N"
Centkiewicz Cz. Biała foka 8.— „N"
Fr. Salezy Dmochowski. Przekleństwo matki 1.20 „B"
Dominik H. Z gazeciarza milionerem 5.— „N"
Dworak J. S. Historia polskiego ruchu młodzieżowego w Nowym Bytomiu 1.50 „N"
Gąsiorowski W. Gawędy żołnierskie 7.50 „B"
Glass H. Wpływy Kominternu wśród nauczycieli 0.80 „N"
Grey Z. Zemsta rodowa 4.50 „B"
Helsztyński St. Bohater Warszawy ks. kapelan Skorupka 1.20 „N"
I. Ilf. i E. Pietrow. Ameryka jednopiętrowa 3.— „B"
Isaakowa M. Polka w puszczach Parany 5.— „N"
Kopciowa. Dziennik młodej matki 0.70 „N"
Kneip Ks. Moje leczenie wodą 3.75 „N"
Ojciec Mateo. Jezus Król miłości 2.40 „N"
Marciszewska-Posadzowa. Matka 1.— „N"
Matgraf M. Łosie i Łososie 9.— „N"
Mazurkiewicz K. Ks. Wychowanie w świetle prawd chrześcijańskich 3.60 „N"
Nałkowska Z. Dom nad łąkami 4.50 „B"
Nowakowski Z. Gałązka rozmarynu (sztuka teatralna) 4.— „B"
Olechnowicz F. Prawda o Sowietach 2.— „B"
Pawłowski E. Kurniawa tom III. Chochołowskich 7.— „B"
Podoleński St. Ks. Rodzina w Sowietach 0.70 „N"
Possendorf H. Miłość w cyrku 1.45 „B"
Rothenberg G. Ty jesteś moim przeznaczeniem 5.— „B"
Rowland H. C. Człowiek z kaczką 5. „B"
Kaye-Smith S. Joanna Godden 6.— „B"
Stevenson R. · Wyspa skarbów 7.— „B"
Suchodolska. Sztuka ubierania 1.20 „N"
Szottowa A. Czarni święci 1.20 „N"
Tarnawska O. Wielkanoc nad Adriatykiem (pamiętnik z podróży) 1.20 „N"
Wardsówna M. Maryśka ze Śląska 2.50 „B"
Surynowa-Wyczółkowska I. Egoizm we dwoje 3.50 „B"
Surynowa-Wyczółkowska. Płaszcz na dwóch ramionach 5.— „B"
Wister O Wirgińczyk I/II. 9.— „B"
Villey. Niewidomy dobroczyńca niewidomych 2.50 „N"
Zahorska A. Ikiala 1.80 „B"
„ Święci polscy 5.— „N"

c) Dla czytelników dojrzałych:

Bessiéres A. Narzeczeni z Leningradu 5.— „B"
Glass H. Ofensywa komunizmu i drogi przeciwdziałania 2.80 „N"
Heekelingen H. Izrael. Jego przeszłość i przyszłość 4.— „N"
Lyttkens A. To nie jest prawda 6.— „B"
Maurois A. Maszyna do czytania myśli 5.— „B"
Hermina zur Mühlen. Diabelski młyn 6.— „B"
Page G. Na krańcu świata 7.— „B"
Rudnicki. Żydzi 5.— „B"
Strzembosz J. Pożyczka zagraniczna tom I. 5.— „B"
Strzembosz J. Radosna twórczość t. II. 5.— „B"
Undset S. Olaf Syn Auduna i jego dzieci tom III. 8.— „B"
Wojtusiak R. W sercu Kaukazu. Dziennik przyrodnika pierwszej polskiej wyprawy w góry Wysokiego Kaukazu 6.— „N"

d) Dla czytelników o wyższym poziomie wykształcenia:

Boguszewska H. i Kornacki Polonez t. I. Nous Pariesiens 7.— „B"
Boguszewska H. i Kornacki. Polonez t. II. Deutsches Heim 10.— „B"
Inż. H. Dominik. Zdobycze chemii 5.— „N"
Duhamel G. Ogród dzikich zwierząt 5.— „B"
Fröschel G. Odmieniona 5.— „B"
Hamsun K. A życie toczy się dalej 9.— „B"
Silone I. Chleb i wino 6.— „B"
Kossak Z. Bez oręża I/II 10.— „B"
Strug A. Miliardy 9.— „B"
Świderska A. Królowie cz. I. Król bez ziemi 7.— „B"
„ (Królowie to cz. II. „Prometeusza i Perliczki)

2. Dozwolone dla czytelników dojrzałych i oczytanych.

Dzikowski St. Rok życia 6.— „B"
Leszczyńska-Mittelstaedt M. Bratowa z kabaretu 6.— „B"
Van der Meersch. Gdy syreny milkną 6.— „B"
Oyen H. Władca puszczy! 5.— „B"
Rothberg G. Czy pan Termolen kocha 5.— „B"

3. Natomiast nie uzyskały aprobaty:

Baran Wł. Życie za ciebie
Breza T. Adam Grywałd
Brzostowska J. Kobieta zdobywa świat
Graves R. Klaudiusz
Harris F. W pogoni za pełnią życia
Heller O. Zmierzch żydostwa
Jarecka G. Ludzie i sztandary
Kopyłow F. Z tajników naszego ciała. Z dziwów przyrody
Lehmann R. Jak liść na wietrze
Mikulska M. Odwet
Nexo M. A. Pokuta
Peteani M. Kariera Zuzanny
Piątek St. Młodość Jana Kunefała
Rothberg G. Jego żona
Thomson J. M. Robespierre I/II
Wasilewska W. Ziemia w jarzmie
Wolf W. Dziewczyna rozpoczyna życie

Angelini C. Ks. Żywot Pana Jezusa

Książka ta winna się znaleźć w każdej bibliotece Tow. Czytelni Ludowych, w każdej rodzinie katolickiej. Książkę tę, liczącą 241 stron, zdobi przeszło sto pięknych ilustracji i udatna mapa Palestyny. Cena egzemplarza w oprawie wynosi 5.— zł Biblioteki T. C. L. otrzymają zwykły rabat.

Z racji wydania tej pięknej i pożytecznej książki O. Aureliusz Borkowski otrzymał specjalne Błogosławieństwo Papieskie od chwalebnie panującego nam Ojca św. Piusa XI.

Sobkowiak W. Józef Chociszewski (1837—1914).

Starannie opracowane i żywo ujęte życie i działalność jednego z najbardziej zasłużonych bojowników społeczno-oświatowych w Wielkopolsce i na Śląsku. Każdy T. C. L-owiec powinien przeczytać tę książkę, żeby zaczerpnąć z niej zapału i odwagi do pracy społecznej i do łamania wszelkich trudności, jakie w tej pracy go spotykają.

T r e ś ć:

Prenumerata roczna zł 3,—, półroczna zł 1,50. Cena pojedyńczego numeru 40 gr. Redakcja nie zwraca rękopisów.

Redaktor: Ks. dr Karol Milik.

Adres Redakcji i Administracji: Centrala T. C. L. — Poznań — Al. Marszałka Piłsudskiego nr 1

Drukarnia Chojnackiego — Poznań.